Nr. 146 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, niedziela 29 czerwca 1924. | Rok VII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie Zł. 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
250.000 Mp.
(14 gr.)
na prowincjonalnych dworcach
17 gr.
Redakcja i Administracja
Lwów, Sykstuska 21.
Tel. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Prowokacyjne żądania kapitalistów górno-śląskich.

Żądają 10-godzinnego dnia pracy i obniżenia zarobków.

Komisja dla badania sytuacji w przemyśle górno-śląskim.

WARSZAWA. 27. czerwca. (Pat.) Na odbytej 27. b. m. u ministra przem. i handlu konferencji z przedstawicielami związków zawodowych Górnego Śląska, przedłożyli ci ostatni żądania przemysłowców, dotyczące warunków płacy i pracy, mającej się zawrzeć 1. lipca nowej umowy. Warunki te są: zniżka płac w kopalnictwie węglowem o 20 proc., w kopalnictwie rud o 25 proc., w hutnictwie 30 proc., dalej przedłużenie czasu pracy w kopalniach o pół godziny, na powierzchni o 1 lub 2 godziny w hutnictwie o 2 godziny na dobę. Przedstawiciele związków oświadczyli gotowość pertraktowania na tej podstawie, o ile będą mieli pewność, iż sytuacja obecna w przemyśle tego wymaga i prosili p. ministra o wydelegowanie specjalnej komisji fachowej do zbadania sytuacji w przemyśle górnośląskim i orzeczenia, czy rzeczywiście sanacja przemysłu wymaga aż tak daleko idących środków zaradczych. P. minister zgodził się na wydelegowanie takiej komisji.

—:::—

Lewica włoska bojkotuje parlament.

O moralną odpowiedzialność za śmierć Matteotti'ego.

MEDJOLAN. 27. czerwca. — (A. W.) Stronnictwa opozycyjne uchwaliły wytrwać nadal w dotychczasowem opornem stanowisku wobec rządu Mussoliniego i dalej nie chcą brać udziału w pracach Izby deputowanych. Stronnictwa te domagają się wyjaśnienia kwestji moralnej odpowiedzialności rządu w sprawie Matteotti'ego, rozwiązania milicji narodowej, twierdząc, że *taki rząd*, którego zaufani i zwolennicy figurują jako oskarżeni o współwinę w tak ohydnej zbrodni, *nie może się utrzymać przy władzy*. Mussolini ma wnieść do parlamentu projekt ustawy o przymusie pełnienia mandatu poselskiego.

Manifestacje robotnicze dla uczczenia Matteotti'ego.

RZYM. 27. czerwca. (Pat.) Dla uczczenia pamięci zamordowanego posła Matteotti'ego odbyli dziś posłowie mniejszości specjalne posiedzenie. Przedpołudniem robotnicy zawiesili pracę na 10. minut, a tramwaje stanęły na znak żałoby na 2 minuty. Syndykaty katolicki i faszystowski wzięły udział w tej manifestacji. Związek przemysłowców wyraził również solidarność z tą akcją.

—:::—

Rozprawa o zajścia listopadowe w Krakowie.

Prowokujące zeznania świadków.

19 dzień rozprawy.

KRAKÓW. 27 czerwca. (A. W.) W 19. dniu rozprawy św. Jan *Ekielski*, student agronomji zeznaje, że widział o godz. 12. dr. Langroda i obw. Rejmana w Domu robotniczym. Ekielski opatrywał w Domu robotniczym rannych, których tam znoszono masowo. Na dziedzińcu Kasy chorych widział około 100 ludzi uzbrojonych pod dowództwem Rejmana. Na zapytanie przewodniczącego, czy Rejman miał jaką specjalną odznakę, nie umie dać konkretnej odpowiedzi. Z listu, który otrzymał od dr. Langroda wynika, że świadek *zaskarżony został przez obw. L. o oszczerstwo*.

Św. *Jentys*, św. dr. *Tisłowitz* i św. *Michałowski* urzędnicy banku Hip. zgodnie zeznali, że obw. Rejman do biura przyszedł normalnie i wychodził tylko w sprawach biurowych, pozostając zresztą w Banku do 1-szej. Św. *Strusiński*, chłopak 16- letni twierdzi, że widział między 3 — 7 Rejmana, który przewodził milicji.

Św. dr. Ablamowicz Władysław, adwokat zeznaje bez przysięgi. Przew. zapytuje go czy to on zainicjował postępowanie karne przeciw Rejmanowi, czy interesował się tą sprawą i czy powołał osoby, które miały zeznawać w sądzie przeciw Rejmanowi i Langrodowi. Św. Ablamowicz zeznaje, że pułk. Becker odniósł się do niego, jako do b. komendanta Zw. Strzeleckiego z zapytaniem w jakim charakterze występował Związek w dniu 6. listopada. Po zbadaniu sprawy świadek oświadczył, że związek jako taki udziału w rozruchach nie brał. Wiadomo mu, że Rejman, Langrod i Szczuciński brali czynny udział w rozruchach. O nazwiskach ich dowiedział się od strzelców, z którymi stale się spotykał. Następnie został wezwany do sądu wojskowego i tam na podstawie zebranego materjału podał tych ludzi. Ekielski opowiadał mu, że jako skaut udał się do Domu Robotniczego celem opatrywania rannych. Tam zastał obw. Rejmana i starszego Langroda i słyszał, jak ten ostatni mówił do Rejmana: „nie dawaj równego kroku, ani na baczność, aby nie wzięto tych ludzi za strzelców.". Na tem rozprawę przerwano.

Gen. Józef Haller wyzwał tow., posła Marka.

WARSZAWA. 27. czerwca. (tel. wł.) Wczoraj przysłał gen. Józef Haller swoich sekundantów tow. Markowi z powodu wzmianki w onegdajszem przemówieniu sejmowem tow. Marka o siostrze Hallera w związku z zasądzeniem tow. Kisielewskiego za artykuł w Robotniku o siostrze Hallera. Wzmianka tow. Marka nie zawierała żadnej ubliżającej aluzji.

Obrona interesów Małopolski.

WARSZAWA. 27. czerwca. — (A. W.) Wczoraj odbyło się wspólne posiedzenie posłów i senatorów z Małopolski, z udziałem około 60 parlamentarzystów. Omawiano konieczność zawiązania koła obrony interesów materjalnych Małopolski. Głos zabierali przedstawiciele stronnictw polskich. Obecni byli również delegaci koła żydowskiego.

Kredyt dla przemysłu i rolnictwa.

WARSZAWA. 27. czerwca — (A. W.) Bank Gospodarstwa Krajowego rozdał już większą część sum wyasygnowanych przez rząd dla udzielenia przemysłowi i rolnictwu 3 miesięczn. kredytu. Pożyczkę oddaje się na 1.75 proc. Przemysłowi górniczemu przyznano 2.6 mil. zł., hutniczemu 7.2 m. zł., chemicznemu 1.2 m. zł., budowlanemu 0.59 m. zł., włókienniczemu 4.1 m. zł., cukrowniczemu 5, rolniczemu 6, drzewnemu 0.34. i t. d. Wykazem tym nie są objęte pożyczki udzielone rolnictwu na kresach zachodnich i wschodnich. Ogólna suma udzielonych kredytów dochodzi 35 mil. zł.

—:::—

Monopol spirytusowy.

Sejmowa Komisja Skarbowa obradowała nad projektem ustawy o monopolu spirytusowym. Na wstępie premier Grabski uzasadniał konieczność oparcia obrad Komisji na projekcie rządowym. Projekt, opracowany przez p. Chomińskiego i Jaroszyńskiego, premier skrytykował jako wychodzący nie na korzyść Skarbu, lecz gorzelnictwa i udowodnił to przytoczeniem szeregu postanowień, wprowadzonych w nowym projekcie. Poczem Komisja przeszła do debaty nad artykułem 1-ym projektu ustawy.

Zabrał głos pos. tow. *Diamand*, który wygłosił bardzo obszerne i gruntowne przemówienie. Podajemy je w streszczeniu:

Monopol spirytusowy ma wielką wagę dla Skarbu z uwagi na konieczność powiększenia dochodów bez dalszego obciążenia ludności. Różnica cen spirytusu w wielkim handlu a wódki w konsumcji jest tak wielka, że Rząd, zagarnąwszy zyski pośredników, bardzo znacznie może podwyższyć swoje dochody. Trudność tworzenia monopolu polega na bardzo znacznej nadprodukcji spirytusu. Już dzisiaj przed odbudowaniem b. znacznej ilości przez wojnę zniszczonych gorzelń, wyrabia się w Polsce około miljona hektolitrów spirytusu. A gdy pod wpływem korzystnych cen monopolowych odbuduje się resztę gorzelń, produkcja wynosić będzie około 2 miljonów hektolitrów rocznie. Konsumcja wynosi 500 tys. hektolitrów, zostanie zatem 1500 tys. hektolitrów, z których małą część zużyje przemysł, a resztę trzeba będzie wywieźć za granicę. Ceny zagraniczne, zmieniające się często, były w pewnych okresach o połowę niższe od cen polskich. Chcąc więc wywozić spirytus za granicę po cenach krajowych, trzebaby dokładać rocznie do 50 miljonów, które wedle życzenia gorzelników miałby pokryć rząd z dochodów monopolowych. To swoje żądanie, poparte przez referentów komisji pp. Jaroszyńskiego i Chomińskiego, uzasadniają oni argumentem, że rozwój rolnictwa w Polsce zależny jest od wielkiej produkcji spirytusu.

Monopol idzie drogą lepszą i tańszą, a mianowicie: przystosowuje ilość wyrobionego spirytusu do potrzeb konsumcji.

Już premier p. Grabski wykazał, że są lepsze i skuteczniejsze sposoby meljoracji rolnictwa, aniżeli wytwarzanie spirytusu. Należy wziąć pod uwagę, który dział rolnictwa korzysta z wywaru i nawozu, dostarczanego przez gorzelnię. Warunki dawnej Austrji — klasycznego kraju wytwarzania spirytusu — kwestję tę nam wyjaśnią. Otóż w Austrji na 2,853.138 gospodarstw, nie mogących korzystać z gorzelnictwa, było tylko 3.211 gospodarstw korzystających. Obszar korzystający z gorzelnictwa, wynosił 740.145 hektarów z całego obszaru, wynoszącego 28,249.864 hekt. a 16,180.170 hekt. roli, łąk i pastwisk. Podczas gdy wielka własność miała kontyngent 849.000 hektolitrów, chłopskie gorzelnie miały kontyngentu niecałe 5000 hektolitrów. Wynika z tego, że gorzelnictwo użyźnia tylko małą część obszaru rolnego, prawie wyłącznie wielką własność. Był to jeden z średniowiecznych przywilejów obszarnictwa. Dla ilustracji kilka dat z gorzelnictwa małopolskiego. *Potoccy* mieli 22 gorzelnie, kontyngent spirytusowy 15.705 hektol. *Badeniowie* — 16 gorzelni, 13.000 hektol. *Baworowscy* — 17 gorzelni, 12.000 hektol. itd. itd. A na szary mkońcu ks. Sanguszko 2 gorzelnie i 1000 hektolitrów. Ogółem 215 osób posiadało 747 gorzelni i pół miljona hektol. kontyngentu spirytusowego. *Ani jednej chłopskiej, ani jednej spółdzielczej gorzelni.*

Prawi się wiele o powiększeniu produkcji rolnej pod wpływem gorzelnictwa. Jeżeli porównamy kraje czeskie z Małopolską, których obszar jest prawie równy, to okaże się, że kontyngent w Czechach wynosił 1·5 hektolitra ze 100 hektarów, a w Małopolsce 9,7 hektolitra z tej samej przestrzeni.

Kraje czeskie w r. 1912 wyprodukowały zboża za 736 mil. kor., Małopolska zaś za 476 mil. kor. Roślin okopowych w Czechach było 20 proc. obszaru, w Małopolsce tylko 10 proc. Bydła w krajach czeskich było 4 mil. sztuk, w Małopolsce 3.200 tys. sztuk. Bydła tucznego Małopolska wydała 13 tys. sztuk, podczas gdy Dolna Austrja z obszarem, tworzącym 1/3 Małopolski, — bez kontyngentu spirytusowego — wysłała na targ 15 tys. sztuk. Twierdzenie zatem p. premiera Grabskiego że należy imać się innych metod dla polepszenia produkcji rolnej, w cyfrach tych znajduje świetne poparcie.

Monopol spirytusowy ma być monopolem handlowym dającym Państwu wyłączne prawo handlu i oczyszczania spirytusu. Wydaje mi się jednak, że wobec braku odpowiedniego materjału urzędniczego, handel detaliczny (butelkowy) naraziłby monopol na wielkie trudności. Do zorganizowania handlu drobiazgowego trzebaby — według opinji znawców — 16 tys. funkcjonarjuszów i 35 mil. złot. gotówki.

Ten sam cel, t. zn. skierowanie dzisiejszych zysków detalistów do kasy państwowej, możnaby osiągnąć przez stosowanie w hurcie dzisiejszych cen handlu detalicznego i przez ustanawianie cen detalicznych przez Rząd.

O ile doszlibyśmy do przekonania, że obawy moje co do organizacji t. zw. rozlewni państwowych okażą się nieuzasadnione, to możnaby i pod tym względem pójść za projektem rządowym. Uważam jednak że stosowanie metody projektu rządowego podwyższyłoby znacznie koszta, a zatem i ceny detaliczne.

Dalszą dyskusję odroczono.

Do demokracji francuskiej.

Stronnictwa lewicowe polskiego Sejmu i Senatu wystosowały następujący adres do lewicy francuskiej na ręce premiera Herriota (podajemy w przekładzie polskim).

Panie Prezydencie!

Polska demokratyczna, Polska robotników, włościan i inteligencji z głęboką radością składa życzenia z powodu świetnego zwycięstwa odniesionego przez demokrację francuską przy ostatniah wyborach, jako też z powodu przyjścia do władzy Rządu, który będzie podtrzymywany przez wszystkie partje lewicowe.

Zwracamy się w tej uroczystej chwili z wyrazem naszego podziwu dla Wielkiej Francji, życząc Polsce Przyszłości tak jak i Tobie, Panie Prezydencie, nadejście takiego porządku spraw, kiedy zapanuje sprawiedliwość społeczna i pokój.

Polska pracująca, Polska odbudowująca się widzi w rządach Pana gwarancję głębokich zmian, którym podlegnie ludzkość.

Dzięki Francji cały świat uczynił krok decydujący dla doprowadzenia do prawdziwego pokoju, którego cała Europa tak bardzo potrzebuje.

Zresztą Francja snuje tylko nić swej wielkiej tradycji, tak zawsze drogiej sercom Polaków i całej Ludzkości.

Racz przyjąć, Panie Prezydencie, wyrazy najgłębszego szacunku.

—:::—

Dlaczego mordują faszyści?

W broszurze p. t. „Rok rządów faszyzmu“, wydanej przez nieodżałowanego Matteotiego, znajduje się statystyka gwałtów faszystowskich za pierwszy rok ery faszystowskiej, t. j. od października 1922 do października 1923 r. Otóż w jednym roku panowania księcia Musoliniego dokonano 1271 gwałtów (zabójstw, ciężkich uszkodzeń ciała, podpaleń, uwiedzeń, niszczeń gmachów i t. p.), a jest to cyfra przybliżona, odbiegająca daleko od rzeczywistości. Tak np. w jednej tylko miejscowości Molinela (w Bolonji) dokonano 82 gwałtów, nie wliczonych do cyfry powyższej.

Rzecz znamiennna, że wśród ofiar faszystów znajdują się nietylko socjaliści, republikanie i demokraci, ale też liczni duchowni, oraz sekretarze chrześcijańskich związków, co wywołało protesty ze strony biskupów z Arezzo i Brescia i arcybisk. z Modeny.

Ale w swej służalczej uległości względem kapitalistyczno-reakcyjnego faszyzmu prasa chjeńska przemilcza nawet te fakty.

—:::—

Uproszczenie poboru podatku gruntowego.

WARSZAWA, 26 czerwca. (Pat.) W przeciwieństwie do innych dzielnic państwa, których płatnikami podatku gruntowego jest wieś albo gmina, Małopolska pobierała dotychczas podatek gruntowy od swoich płatników przez osobne urzędy, wskutek czego zatrudniało się nieproduktywnie nadmierną ilość urzędników i inspektorów skarbowych, ale nadto narażało się płatników na stratę czasu i inne trudności połączone z wpłacaniem podatku gruntowego do odległych kas skarbowych. W celu zmniejszenia kosztów poboru podatku gruntowego, jakoteż celem ujednostajnienia przepisów w całem państwie, Rada ministrów uchwaliła przekazać gminom pobór podatku gruntowego za wynagrodzeniem 3 proc. od pobranych na rzecz skarbu należności. Zarządzenie powyższe uprości nadzwyczaj zawiłą dotychczas manipulację w spłatach tego podatku oraz przyczyni się do przeprowadzenia znacznych oszczędności administracyjnych połączonych z poborem tego podatku w byłym zaborze austrjackim.

—:::—

Awantura w parlamencie czeskim.

Wojowniczy nacjonalista niemiecki

BERLIN, 27. czerwca. (Pat.) Dzienniki donoszą z Pragi: Na wczorajszem posiedzeniu Izby w czasie obrad nad zawieszeniem nietykalności posła dra Schollicha, doszło do wielkiej awantury. Dr. Scholich oświadczył, że bierze na siebie odpowiedzialność za inkryminowane mu słowa. Mianowicie na pewnem zgromadzeniu powiedział on, że „jeżeli rząd chce skonfiskować las niemiecki, to las zostanie spalony. Po zatem powiedział Schollich, że jeżeli przyjdzie do wojny z Niemcami, „to nie będziemy tak głupi, żeby strzelać do naszych braci niem. jak w roku 1686“ Mowa ta wywołała burzliwy sprzeciw ze strony Czechów i spowodowała odebranie głosu dr. Schollichowi. Za dalsze przemawianie został Scholich wykluczony z 5-ciu posiedzeń, a ponieważ mimo to sali nie opuścił przewodniczący Izby kazał go wynieść ze sali. Z powodu tumultu do jakiego przy tem doszło, przewodniczący przerwał posiedzenie. Po otwarciu posiedzenia wszystkie partje opozycyjne złożyły w tej sprawie oświadczenie i opuściły salę.

—::::—

Klęska bezrobocia.

KATOWICE, 26. czerwca.

Tak jak kapitaliści górnośląscy w czasie najlepszej konjunktury eksportowej nie liczyli się z następstwami rabunkowej gospodarki węglowej, tak jak komisarz pracy nie liczyli się z groźbą przesilenia i nie zwracał rządowi uwagi na mogące się wytworzyć położenie, tak też rząd nie pomyślał w czas o jakimkolwiek planie walki z bezrobociem. Ta bezplanować sprawia wrażenie błędnego koła, gdzie nikt nie wie, jak się wydostać z trudnego położenia. Największą odpowiedzialność ponoszą w tym wypadku kapitaliści, którzy mając pod ręką sztab wyszkolonych ekonomistów i statystyków, powinni byli w porę poczynić odpowiednie zarządzenia. Wymagać trzeba bowiem od ludzi odpowiedzialnych za tryb życia gospodarczego i może jedynie powołanych do oceny położenia tegoż, przewidywania dobrych czy złych szans w życiu gospodarczem. W czasach przedwojennych chlubił się kapitalizm swą przezornością i objektywną oceną sytuacji gospodarczej. Nie wchodząc w to jakie środki stosowali kapitaliści wobec pracobiorców w razie niepomyślnej konjunktury, to jednak ich troską i to w interesie własnym było, aby przesilenie gospodarcze nie przybrało formy katastrofy, zagrażającej zarówno pracodawcom jak też i pracobiorcom.

Dziś położenie zmieniło się o tyle, że kapitaliści górnośląscy nie tworzą już tak zwartego kółka interesentów, gdyż sfery przemysłowe przesiąknięte są tak zwanemi jobberami międzynarodowemi, nie zainteresowanych w trosce o ciągłość procesu gospodarczego nawet w złych warunkach im podległych przedsiębiorstw. Stopa wyzysku eksploatacji warsztatów pracy spotęgowała się do maximum. Jobberom zależało przedewszystkiem na uzyskaniu jaknajwiększych płynnych funduszów, celem lokowania tychże w nowych przedsiębiorstwach i to często nie w kraju, lecz zagranicą. Pakowano pieniądz w realne wartości, bez zasilania funduszu rezerwowego. Tu ujawniły się najjaskrawiej skutki angażowania kapitału zagranicznego w przemyśle górnośląskim, przejawiając się choćby w formie masowego lokautowania robotników przemysłowych. Rodzimy kapitał pod tym względem, już dla tego, że czuje nad sobą władzę państwową tego rodzaju jobberstwa nie uprawia. Rządy polskie przez równanie ścieżek zagranicznemu kapitałowi, pchającemu się do Polski jako do terenu zdatnego do eksploatowania, zawiniły również poważnie ciężkie stosunki na rynku gospodarczym.

Jak dalece rząd nie był przygotowany do objęcia tak skomplikowanego aparatu gospodarczego świadczy jego bezradność wobec obecnego przesilenia gospodarczego, a co najgorsze, że nie liczył się wcale z możliwością przesilenia takiego na G. Śląsku. Czy dal się powodować uczuciu posiadania tak olbrzymiego kompleksu przemysłowego, nie widząc obowiązków związanych z prawem własności, to trudno określić. Czy też mniej ważne przesilenie w przemyśle włókienniczym tak rząd zaabsorbowały, że nie miał czasu zwracać uwagi na poważniejszy i największy ośrodek przemysłowy... W każdym razie rząd stoi dziś wobec faktu masowego bezrobocia, przybierającego zatrważające rozmiary. Ciąży teraz na rządzie *obowiązek zaopiekowania się bezrobotnymi.*

Jakie środki przedsięwziął rząd, aby planową akcją zapobiedz groźnym skutkom bezrobocia, względnie jak rząd chce przyjść z pomocą bezrobotnym, bo to powinnó być głównem zadaniem rządu obok zarządzeń zmierzających do likwidacji przesilenia? Poza ogólnikowemi frazesami p. Kiedronia, b. min. pracy Simona nic nam nie wiadomo o jakichkolwiek zasadniczych zarządzeniach. Jedno jest pewne, że rząd warszawski nie ma pieniędzy, że budżet wskazuje poważne deficyty a pieniędzy papierowych się już nie drukuje. Warszawa więc nic nie może. Podobno wysłała na Śląsk Komisję kontrolną, która miała skontrolować czy wypowiedzenia masowe w hutach górnośląskich są bezprawne względnie położeniem gospodarczem uzasadnione. O rezultatach pracy tej Komisji dotąd nic nie wiadomo. Codziennie natomiast przychodzą wiadomości, że następują nowe wypowiedzenia pracy. O przejęciu przez państwo przedsiębiorstw zamkniętych również nic nie słychać. Trzeba więc nadzieję na Warszawę zawiesić na haku.

Tak samo władze śląskie nie udzielą żadnych oficjalnych wiadomości o przedsięwzięciu środków zaradczych.

Komisja budżetowa Sejmu Śląskiego obradowała w ubiegły piątek nadpreliminarzem budżetu Śląskiego. W związku z tem poruszono także kwestję bezrobocia. Komisja postanowiła podobno wyasygnować na budowę dróg i mostów pewne kwoty pieniężne.

Województwo Śląskie znajduje się w tem położeniu, że jako najbogatsza dzielnica Polski nie może wyżywić i dać pracę tu zamieszkałej ludności.

Bezczelne żądanie kapitalistów górnośląskich.

Żądają 12 godzin pracy i 30 procent obniżki zarobków.

W Katowicach toczyły się pomiędzy przedstawicielami pracodawców i pracobiorców pertraktacje w sprawie zapowiedzianej obniżki zarobków. **Kapitaliści postawili żądanie dalszej 30 proc. obniżki zarobków i 12 godzinnego dnia pracy od 1. lipca b. r.**

Kapitalistom oświadczyli przedstawiciele klasowych organizacji, że o 12 godzinnym dniu pracy wzgl. o dalszej 30% obniżce zarobków ani mowy być nie może, że klasowe organizacje pod tego rodzaju **prowokacyjne i haniebne umowy** podpisu nie złożą. Przedstawiciele klasowych organizacji domagali się natomiast natychmiastowego uregulowania sprawy zarobków, ustalonych na ostatnim posiedzeniu w dniu 28 maja b. r., kapitaliści bowiem nie stosują się do uchwał powziętych na tem posiedzeniu, wprowadzając w życie orzeczenie Komisji pojednawczej z dnia 20 maja b. r., które to orzeczenie ustanawia kilkaprocentową wyższą redukcję zarobków, niż przewidują dobrowolne umowy pomiędzy pracodawcami i pracobiorcami zawarte w dn. 28 maja b. r.

Po długich pertraktacjach pracodawcy zgodzili się na żądanie przedstawicieli związków zawodowych, iż umowa dobrowolna obowiązuje do 30 czerwca.

Dalsze rokowania w sprawie dalszej obniżki zarobków z dniem 1 lipca i wprowadzenie 12 godzinnego dnia pracy, nie doszły do skutku.

Przyczynek do „praworządności”i „wolności wyznań” w Polsce.

Interpelacja Z. P. P. S. w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa zycia obywatelom Rzeczypospolitej, wykonywającym dozwolone przez prawo praktyki religijne.

Istnieje w Poznaniu pod nazwą „Strażnica“ filja sekty religijnej „Badaczy Pisma św.“.

W niedzielę, jak zwykle, dn. 15 b. m., członkowie sekty zebrali się w lokalu p. Fiedlerowej na Górnej Wildzie, celem odbycia nabożeństwa.

W kilka minut po rozpoczęciu zebrania, gdy właśnie śpiewano pieśni pobożne, wpadła na salę banda około 25 ludzi, uzbrojonych w kije, tępe narzędzia i bykowce. Bandę prowadzili znani w Poznaniu z napadów na przechodniów ulicznych niejacy Koronka i Sekretarczyk.

Wśród wrogich okrzyków banda rzuciła się na zgromadzonych, bijąc bezbronnych, tratując dzieci, które deptano brutalnie po główkach. Właścicielkę lokalu, p. Fiedlerową, pobito do krwi. Niejaką Kątską, kobietę w odmiennym stanie, skopano i zbito bykowcami, a broniącego jej męża poturbowano nielitościwie. Pozatem ciężko pobito: Nowakowską, braci Bobaków i Leona Adamka, zaś lekko około 15 osób.

Nadto zrabowano biblje wszystkie, zdemolowano urządzenie całkowicie, a szyby powybijano laskami.

Naoczni świadkowie zajść opowiadają, że policjanci, do których sterroryzowani i pobici zwrócili się o pomoc, odmówili interwencji.

Przytem jest rzeczą charakterystyczną, że o planowanym napadzie wiedzieli wszyscy oprócz powołanej do czuwania nad bezpieczeństwem publicznem policji. Napad bowiem był oplanowany na 2 tygodnie przedtem w szkole przy ul. Prądzyńskiego przez grupę opryszków, którym przewodził Koronka i Sekretarczyk.

Fakt, iż policja do napadu dopuściła, jest objawem karygodnej bezczynności władz, zwłaszcza że na Wildze powszechnie było wiadomo o planowanym napadzie.

Wobec tak jaskrawego pogwałcenia elementarnych praw obywatelskich przez grupę opryszków znanych na terenia Poznania z bezkarnie uchodzących im napadów na przechodniów ulicznych; wobec tego, iż policja zgłasza w tych wypadkach niedwuznaczne desinteressement (brak zainteresowania), podpisani zapytują p. Ministra, 1) czy gotów jest pouczyć podwładne mu organa policji w Poznaniu, iż do podstawowych obowiązków policji należy zapewnienie bezpieczeństwa obywatelom? nadto, czy p. Minister jest gotów przeprowadzić surowe dochodzenie i ukarać winnych bezczynności funkcjonarjuszów policji w Poznaniu?

—:::—

Rujnowanie szkolnictwa.

Skandaliczny „ukaz“ p. ministra Mikłaszewskiego o hamowaniu rozwoju szkolnictwa średniego w Małopolsce, uzupełnia inny ukaz, że p. Mikłaszewski usiłuje zniszczyć szkolnictwo prywatne.

Z nowym rokiem szkolnym według tego „ukazu“ każda szkoła średnia prywatna musi posiadać najmniej 50 proc. sił nauczycielskich stałych, nie dochodzących z państwowych zakładów, a dyrektor nie może również być członkiem innego zakładu państwowego.

Wskutek tego rozporządzenia, albo właściciele zakładów prywatnych będą musieli zlikwidować te instytucje, albo wziąć niekwalifikowane siły, albo kwalifikowanym zapłacić takie pensje, by mogły oddać się nauczaniu tylko w prywatnych instytucjach. Pociągnie to za sobą olbrzymie podrożenie kosztów nauki w tych szkołach, albo w razie użycia niekwalifikowanych sił nauczycielskich obniżenia stanu nauki. P. Mikłaszewski grozi dalej, że w razie niedostosowania się kierownictw zakładów do jego ukazu, odbierze tym zakładom prawo publiczności, to jest właściwie zniszczy w zupełności szereg szkół średnich, cieszących się sławą, dobrych zakładów naukowych.

Aby zdławić rozwój uniwersytetów, p. Mikłaszewski wydał rozporządzenie, aby uboczne dochody profesorów strącać z pensji. To już jest ukoronowanie pomysłów, wylęgłych w głowie p. Mikłaszewskiego. Profesorowie medycyny będą musieli prawdopodobnie dopłacać jeszcze, aby mogli wykładać na uniwersytetach. W innych państwach wybitnym siłom profesorskim daje się wyższe wynagrodzenia, u nas sekuje się je, aby zniechęcić do pracy na polu naukowem.

P. Miklaszewski po szeregu rozporządzeń, jakie wydał w ostatnich czasach, winien albo podać się do dymisji, albo zmienić nazwę ministerstwa oświecenia publicznego na ministerstwo ociemnienia publicznego, albo wreszcie powinno się go usunąć i posłać do warszawskiej szkółki handlowej, z której przyszedł.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 28 czerwca.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Żydówka“ (Gośc. wysięp Didura i Dygasa).

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Wierna Kochanka“. (Uroczyste przedstawienie z powodu 10-tej rocznicy wymarszu Legjonistów. Poprzedzi przemówienie gen. Kukiela).

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Tosca“. (Gośc. wyst. Didura i Dygasa).

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ulica Gródecka 2 b.:

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Jutro pogoda“.
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Jutro pogoda“.
Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Jutro pogoda“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ulica Słoneczna:

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Dorina“.
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Dorina“.
Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz „Dorina“.

—:::—

TEATRZYK „LWOWIANKA“, ul. Żółkiewska 75.:

Dziś i codziennie „Perełka“ farsa. „Dorożkarz w zalotach“ farsa. Część koncertowa.

—::::—

DZISIEJSZY tj. SOBOTNI WYSTĘP DIDURA I DYGASA W „ŻYDÓWCE“ wzbudził olbrzymie zainteresowanie, gdyż obaj znakomici artyści od dłuższego już czasu nie śpiewali na naszej scenie Didur i Dygas, obok nich zaś pp. Lipowska, Rotowska, Kwiatkowski i inni, to istotnie wymarzona obsada sztuki, która w tej interpretacji zawsze będzie największą atrakcją. Resztę biletów dziś jeszcze sprzedają kasy teatralne.

W poniedziałek Didur i Dygas śpiewają w „Tosce“, tytułową rolę kobiecą kreuje p. Nahlikówna.

ROZPOCZĘCIE SPRZEDAŻY BLOCZKÓW ABONAMENTOWYCH. W dniu dzisiejszym rozpoczęła się sprzedaż bloczków abonamentowych na lipiec w Teatrze Wielkim, I. piętro. Jak w ubiegłych miesiącach, tak i teraz Dyrekcja przestrzegać będzie ściśle by z tych istotnie olbrzymich zniżek mogli korzystać jedynie tylko do tego uprawnieni — W lipcu na szereg gościnnych występów znakomitych artystów abonament częściowo będzie ważny.

WYDZIAŁ TOW. DZIENNIKARZY POLSKICH przypomina członkom Tow., że walne zgromadzenie odbędzie się w sobotę, 28. bm. punktualnie o godz. 18 w Kasynie i Kole lit. art.

ZA POLEGŁYCH LEGJONISTÓW. W sobotę, dn. 28. czerwca 1924 r. o godzinie 8.30 rano odbędzie się w kościele OO. Bernardynów msza św. żałobna za poległych i zmarłych Legjonistów Polskich-Lwowian.

W niedzielę, dnia 29. czerwca 1924 r. o godzinie 4-tej popołudniu na cmentarzu Obrońców Lwowa wieńczenie mogił Legjonistów uczestników obrony i odsieczy Lwowa.

SZTANDAR, który w niedzielę będzie poświęcony i oddany Związkowi Polskich Legjonistów w 10-tą rocznicę wymarszu Legjonów w pole, wystawiono w oknie firmy Stanisław Wroński przy pl. Marjackim.

SANATORJUM KASY CHORYCH m. LWOWA W SZKLE. Uroczyste otwarcie nowo wybudowanego domu w Sanatorjum Kasy w Szkle, odbędzie się w niedzielę dnia 29. czerwca 1924 r.

KURSY WALUT I AKCJI PRZEMYSŁOWYCH. Akcje miały wczoraj tendencję niejednolitą, obce waluty lekko zniżkową.

W wolnych obrotach płacono dolary 9,400—9,420, kanad. 8,800—8,900, kor. czeskie 268—272, leje 45,500 45,800, fr. franc. 520—525, fr. szwajc. 1,620—1,630, funty 40—40,500, ruble po 500 — 2,500—2,600, ruble po 100 500 tys.

Na giełdzie warszawskiej płacono: dolary 5.16 5.21, funty 22.36—22.53, kor. austr. 7.27—7.32, kor. cz. 15.32—15.39, miljonówkę 0.52—0.53, pożyczkę dolar. 2.50 zł.

Akcje płacono: Chodorów od 3.65, Cegielski 0.42, Ćmielów 0.55 i pół, Oikos 1.65, Parowozy 0.26, Pol. tow. bud. 0.13 i pół, Rakszawa 1.80, Siersza górn. 3.80, Tesp. 3.05, Zieleniewski 6.70 zł.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY. W warsztatach samochodowych przy ul. Kordeckiego Piotr Mulik, robotnik, oczyszczając motorową heblarkę przez nieostrożność postradał 4 palce przy nasadzie u prawej ręki. Pogotowie ratunkowe po zaopatrzeniu odesłało go do szpitala.

CENY ZBOŻA. Na giełdzie zbożowej we Lwowie wczoraj notowano bez transakcji: pszenicę 19—20, żyto 9.20—11, jęczmień 8.75—10.75, owies 11—12 zł.

POBICIA I ZRANIENIA. Józef Cieszyński, zamieszkały przy ul. św. Kingi pod l. 6, wczoraj pobił laską i poranił swe sąsiadki Katarzynę Rewjuk i Marję Spernalowską.

Na ul. Gródeckiej Michał Śmietana pobił Franciszka Wawrzenicę i zranił go ciężko nożem na głowie. Pogotowie udzieliło im pomocy. Śmietanę zaś aresztowała policja.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. 20-letni Stanisław D. w mieszkaniu przy ul. Kadeckiej pod l. 14 usiłował struć się kwasem solnym.

Koło kościoła św. Elżbiety wóz tramwajowy potrącił Mikołaja Doskuna, który odniósł kontuzje na plecach i nogach.

Stefanię Solarewicz dotkliwie pokąsał jej własny pies łańcuchowy. Udzielono im pomocy.

POŻAR PRZY UL. K. BOCZKOWSKIEGO. Wczoraj popołudniu w realności przy wymienionej ulicy pod l. 6, zapalił się belek wpuszczony do komina. Straż pożarna ogień ugasiła.

SPÓLNIK PRZEMYTNIKA W KOZIE. Władysław Klucznik, zamieszkały w okolicy rogatki Żółkiewskiej uniemożliwił ujęcie przemytnika spirytusowego strażnikowi akcyzowemu Froczkiewiczowi. Klucznika osadziła policja w areszcie.

ŚMIERCIONOŚNA PUŁAPKA NA UL. GRÓDECKIEJ. Zużyta pokrywa kanałowa u wylotu ulicy Krasickich, a Gródeckiej, usunęła się na bok, przyczem koń zaprzężony do wozu, naładowanego drzewem, wpadłszy do otworu, zabił się na miejscu.

T. Mehlsach, zamieszkały przy ul. Kasztelańskiej l. 11, wskutek straty konia poniósł szkodę około 1000 zł.

ARESZTOWANIA ZA OSZUSTWO. Matwij Łuka, z pod Zborowa, w sklepie jubilerskim Izydora Bardacha oglądając obrączki, usiłował niepostrzeżenie swą mosiężną wymienić na złotą. Zamknięto go do aresztu.

Osadzono tu również Arona Dorfa za popełnione oszustwo przy sprzedaży ulicznej sukna na szkodę Maksymiljana Gallera.

RÓŻNE KRADZIEŻE. Na placu Solskich skradziono rower marki „Premier“ stojący koło budki Edmunda Schlajchera, wartości 160 milj. marek.

W nocy przez otwarte okno dostał się złodziej do mieszkania Dory Gield przy ul. Owocowej i skradł 12 par bucików damskich żółtych i 15 par czarnych męskich.

W sklepie Leona Fauera przy ul. Serbskiej dwie nieznane kobiety skradły materję, wartości 80 miljonó. Aresztowano Ewę Jaremczak, która w tym czasie była w sklepie.

ZNALEZIONE MYSZY I TOREBKA. Zdeponowano w policji znalezioną paczkę z białemi myszami, oraz torebkę, zawierającą nieco pieniędzy i recepty na nazwisko Marceli Fedak.

—::::—

„PEER GYNT“, dramat Henryka Ibsena, wyświetlony będzie jako pierwszy z cykiu arcydzieł dramatycznych w sali kinoteatru „Marysieńka“ w niedzielę dnia 28. bm. o godz. 11-tej przedpołudniem w obu częściach równocześnie. Ceny niskie. Bilety do nabycia w dniu seansu od godz. 10 rano przy kasie kinoteatru. Dochód na cel dobroczynny.

—:::—

—:::—

Sprawy partyjne.

* W USTRZYKACH DOLNYCH odbędzie się we czwartek, dnia 3. lipca popołudniu

ZGROMADZENIE

z porządkiem dziennym:

1) Przesilenie gospodarcze, a klasa pracująca
2) Sprawy zawodowe.

Referować będą: Imieniem Obwod. Kom. PPS. tow. Fröhlich, im. Zw. zaw. górników i metalowców tow. Węglowski.

Sekretarjat Obwod. P. P. S.
Sekretarjat Okr. Zw. metalowców we Lwowie.

Karykatura parlamentu ma zaufanie do Mussolini'ego.

RZYM, 27. czerwca. (Pat.) Na posiedzeniu senatu, senator Melodia przedstawił porządek dzienny posiedzenia. Po wysłuchaniu deklaracji prezesa Rady ministrów senat aprobował oświadczenie, w którem prezes przedstawił energiczne wystąpienie celem całkowitego przywrócenia panowania prawa (?) przeprowadzenia na nowo normalnych stosunków i dokonania pacyfikacji kraju. Porządek dzienny obejmował dalej wyrażenie rządowi zaufania. Porządek dzienny podzielono na dwie części. Pierwszą część obejmującą energiczne kroki rządu do oczyszczenia stosunków przyjęto 249 głosami przeciw 4 przy 253 głosujących drugą część wyrażającą rządowi zaufanie uchwalono 225 głosami przeciw 21 przy 6 wstrzymujących się od głosowania i przy 252 głosujących.

—:::—

Egzamina praktyczne dla urzędników

WARSZAWA, 27. czerwca. (Pat.) Rada ministrów na posiedzeniu 26. b. m. powzięła uchwałę, dotyczącą egzaminów praktycznych urzędników cywilnych. Egzamina pisemne polegać będą na opracowaniu tematów wybranych przez komisję egzaminacyjną, egzamina ustne zaś odbywać się będą z każdym kandydatem osobno.

Przy egzaminach komisja egzaminacyjna zwracać będzie uwagę przedewszystkiem na zdolność pojmowania praktycznego zastosowania obowiązujących ustaw i przepisów. Na dowód złożenia egzaminu kandydat otrzymuje świadectwo. Komisja egzaminacyjna składać się będzie z przewodniczącego i dwu egzaminatorów ustanowionych przez szefa danej władzy. Termin, do którego mają być złożone egzaminy ustanowiono dzień 1. lutego 1925 r. Rozporządzenie powyższe zawiera wreszcie szczegółowy wykaz wypadków, w których urzędnicy zwolnieni będą od egzaminu oraz rozporządzenie wykonawcze.

Klasyczni świadkowie.

RZYM, 27. czerwca. (Pat.) Finzi i de Bono będą powołani na świadków w procesie o morderstwo na osobie Matteotti'ego. Dotąd oskarżonych jest 22 osób o współudział w mordzie. Obaj prywatni sekretarze Mussolini'ego Giavellini i Falzilo ustąpili, ponieważ jak się pokazało z listy pobrali oni honorarja od Giornale di Italia.

—:::—

Policja na razie nazwisko jego pragnie zatrzymać w tajemnicy. Ostatecznie niewiadomo, czy odczytane nazwisko na paszportach znalezionych przy nim jest prawdziwe.

W szpitalu ustalono, iż posterunkowy Józef Kawecki, otrzymał postrzały w pachwinę i w prawe udo zaś poster. Piotr Jaremko został postrzelony w prawą nogę powyżej kolana.

Kule u wszystkich postrzelonych przeszły na wylot i dlatego zbędne były operacje. Życiu wymienionym na razie nie grozi niebezpieczeństwo

Bandyta stanie przed sądem doraźnym

Z SEJMU.

WARSZAWA, 27. 6. (Pat.). W dyskusji nad budżetem ministerstwa kolei po referacie p. Tabaczyńskiego i min. Tyszki zabrał głos ops. Kuryłowicz (PPS.), wyrażając ubolewanie, że redukcje przeprowadza się, kierując się względami politycznymi. Wydala się ludzi młodych i zdrowych, dając im emerytury ze szkodą skarbu państwa. Tymczasem śmiertelność wśród pracowników kolejowych jest ogromna i nie ma dla nich dotąd ustawy emerytalnej, ani ustawy o kasie chorych, a zwłaszcza ustawy o ubezpieczeniach od nieszczęśliwych wypadków.

Po przerwie przystąpiono do budżetu ministerstwa rolnictwa. Sprawozdawca p. Żółtowski wywodzi, że ogólną cyfrę rozchodów podniesiono do 15.900.000 zł., dochody zaś zmniejszono do 11.900.000. Dochody z lasów państwowych zmniejszono w porozumieniu z rządem o 14 miljonów, przyczem postanowiono na okres przejściowy wyodrębnić lasy jako osobne przedsiębiorstwa.

Na tem obrady chwilowo przerwano i przystąpiono do głosowania.

Najpierw przyjęto budżet ministerstwa przemysłu i handlu z poprawką p. Diamanda, aby wstawić subwencję na Targi Wschodnie 50.000 zł. Budżet ministerstwa kolei przyjęto bez zmian, poczem przystąpiono do trzeciego czytania ustawy o ochronie drobnych dzierżawców. Po przyjęciu całej ustawy w trzeciem czytaniu przystąpiono do dalszej dyskusji nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

Min. Janicki wywodził, że w roku gospodarczym 1922/23 rolnicy sprzedali swoją produkcję poniżej cen światowych i ponieśli 270 miljonów straty. Nieuwzględnianie interesów rolnictwa doprowadziło je do kryzysu którego przyczyną jest znowu dysproporcja cen. Ministerstwo zdecydowało się na wywóz zagranicę części zboża za nawozy. Majątki państwowe przeznaczone są na parcelację, z pewnymi wyjątkami. Do tej pory przekazano 287 tysięcy ha. Po omówieniu sprawy lasów państwowych oświadcza minister, że co się tyczy stosunku do reformy rolnej, to majątki uprzemysłowione i o wysokiej kulturze powinny być ustawowo chronione.

Pos. Poniatowski (Wyzwol.) przypomina, iż w przyszłości Polski może odegrać główną rolę tylko drobne rolnictwo i dlatego na nie należy zwrócić uwagę. Przekazywanie majątków do parcelacji postępuje zbyt wolno. Gospodarka lasowa była dotychczas niedołężna. Utworzenie z lasów państwowych osobnych przedsiębiorstw musi mieć na oku wielki zysk z tego objektu dla skarbu i należyte zaopatrzenie rynku wewnętrznego.

Na tem posiedzenie odroczono do jutra.

Krwawy Łabiak redivivus!

WARSZAWA. 27. czerwca. (Pat.) W odpowiedzi na interpelację posłów Z. L. N. z 18. marca b. r. w sprawie zawieszenia w urzędowaniu dwu zasłużonych funkcjonarjuszy policji lwowskiej spowodowanego rzekomo nieuzasadnioną interpelacją poselską, wyjaśnia minister spraw wewnętrznych w liście do marszałka sejmu, że wedle wszelkich danych wchodzić tu musiało w grę jedynie zawieszenie w urzędowaniu aspiranta policji Łabiaka i posterunkowego policji śledczej Malawskiego. Zarządzenie to nie nastąpiło jednak bynajmniej na skutek interpelacji poselskiej, lecz miało podkład następujący: W związku z samobójstwem Olgi Bessarabowej prasa ruska a częściowo także polska poczęła atakować organy policji państwowej we Lwowie, z powodu rzekomego znęcania się nad aresztantami. Ataki te miały ten skutek, że różni osobnicy pozostający pod śledztwem policyjnem zaczęli pisywać listy ze skargami na znęcanie się nad nimi do dzienników, posłów oraz przewódców różnych partji politycznych. Wobec powyższego wydał wojewoda lwowski polecenie przeprowadzenia ścisłych dochodzeń w sprawie zarzutów przeciw funkcjonarjuszom policji. W toku tych dochodzeń dwaj pozostający w areszcie pod zarzutem propagandy komunistycznej oraz kradzieży więźniowie złożyli zeznania obciążające Łabiaka i Malawskiego. W celu zabezpieczenia bezstronnego przeprowadzenia dochodzeń w tej sprawie zarządzono zgodnie z przepisami dyscyplinarnymi zawieszenie obu wymienionych w urzędowaniu i wdrożenie przeciw nim dochodzeń dyscyplinarnych. Wobec tego, że dochodzenia nie ustaliły żadnych dowodów winy Łabiaka i Malawskiego, komisja dyscyplinarna wystąpiła z wnioskiem przywrócenia ich w urzędowaniu, co też nastąpiło.

Straszliwa strzelanina na ulicach miasta.

Lwów, 27. czerwca.

Wczoraj, o godz. 6-tej popołudniu ulica Brajerowska była widownią wstrząsającej sceny, nie ustępującej w niczem najsenzacyjniejszym kryminalnym dramatom filmowym.

Kilkanaście strzałów i ciężkie postrzelenie trzech osób uczyniły widowisko to pełnem grozy i wywołało wstrząsające wrażenie u licznych przechodniów tej ludnej ulicy.

Początek tej sceny rozegrał się na ulicy Legjonów. W okolicy czarnej giełdy około 20-kilko letni mężczyzna usiłował sprzedać giełdziarzom fałszywy banknot 50-cio dolarowy. Rozpoznawszy falsyfikat, zawezwali giełdziarze posterunkowego, który odprowadził oszusta do urzędu śledczego, przy ul. Kaźmierzowskiej. Tuż przed bramą koszar policyjnych aresztowany niespodzianie skoczył w bok i począł całym pędem

UCIEKAĆ

w kierunku ulicy Brajerowskiej.

W tym czasie przed koszarami stała grupka policjantów. Kilku z nich wraz z konwojentem puściło się w pogoń za uciekającym. Lecz oszust podczas biegu począł strzelać do ścigających go policjantów. U wylotu ulicy Podlewskiego

KULE UGODZIŁY DWOCH POLICJANTÓW,

którzy runęli na ziemię Bandyta ostrzeliwując się w dalszym ciągu, uciekał przez ulicę Podlewskiego.

Posterunkowi ścigali uciekającego w dalszym ciągu, przyczem do pościgu przyłączyli się i przechodnie. Przez plac Smolki przechodziła wówczas Marja Ciłak, wioząc na wózku 4-miesięcznego synka Franciszka Moszkowicza, właściciela sklepu i kawiarni „Warszawa“. Jedna z kul szaleńca

UGODZIŁA JĄ W PRAWĄ RĘKĘ.

Goście, siedzący przy stolikach kawiarnianych, poczęli w popłochu usuwać się przed biegnącym w ich kierunku zbrodniarzem.

Ulicą Mickiewicza przechodziła wówczas grupa żołnierzy wracających z warty. Widząc uciekającego opryszka, szeregowcy z trzaskiem zaczęli ładować karabiny, ażeby ewentualnie unieszkodliwić groźnego szaleńca.

Goniony tuż obok gmachu Banku Polskiego osaczony wokoło przez żołnierzy, nadbiegających policjantów i publiczność

BANDYTA POTKNĄŁ SIĘ I RUNĄŁ NA ZIEMIĘ.

Wówczas zauważono, iż sączy mu się krew z tyłu głowy.

Natychmiast zawezwano Pogotowie ratunkowe. Na miejsce przybył lekarz dr. Rymarowicz i w ambulatorjum Kasy chorych zaopatrzył posterunkowych, których następnie odwieziono do szpitala. Postrzeloną M. Ciłak zaopatrzył prof. dr. Szram.

Przy zaopatrywaniu ujętego okazało się, że miał on tylko ranę tłuczoną z tyłu głowy. Założono mu opatrunek i odprowadzono go do urzędu śledczego, gdzie natychmiast począł go przesłuchiwać komisarz Batorski.

Okazało się, że jest to

MIĘDZYNARODOWY PTASZEK, ZAOPATRZONY DWOMA PASZPORTAMI ZAGRANICZNEMI,

mówiący po niemiecku, czesku, oraz innemi językami. Znaleziono przy nim ów fałszywy banknot 50-dolarowy, oraz mnóstwo różnych papierów. Osobnik ów poza puszczaniem w obieg fałszywych banknotów, mógł również uprawiać w Polsce szpiegostwo. Niewiadomo więc jakie będą wyniki śledztwa.

Tajemniczy zgon dziecka.

Lwów, 27. czerwca.

5-letni Stanisław Hermanowicz mieszkał od kilku miesięcy przy swym dziadku, zamieszkałym przy ul. Barskiej pod l. 3.

Ojciec jego przed 8-ma miesiącami wyjechał na robotę do Francji, a matka oddała chłopca na utrzymanie do swych teściów. Wczoraj w południe odwiedziła ona dziecko i przyniosła mu cukierków. Po spożyciu słodyczy malec wyszedł na podwórze, gdzie go sąsiadka Marja Dubanowska, przekupka, obdarowała agrestem. Po spożyciu kilka sztuk tego owocu dziecko zachorowało i poczęło się dławić. Gdy domowe zabiegi nie pomagały, zaniesiono dziecko do lekarza dr. Gabla, który zrazu ociągając się, w końcu sondą stwierdził, iż w przełyku dziecka nie tkwi obce ciało. Polecił jednak malca natychmiast odwieść do szpitala. Nieszczęśliwy zmarł jednak w drodze do szpitala.

Lekarz miejski dr. Doliński stwierdził, iż śmierć dziecka nastąpiła wskutek uduszenia; i polecił zwłoki odstawić do Zakłady medycyny sądowej.

Policja ustaliła, iż Hermanowie dobrze obchodzili się z wnukiem.

—:::—

Projekt ustawy językowej.

WARSZAWA. 27. czerwca. — (A. W.) Z powodu uchwalenia przez Radę min. projektu przepisów o dopuszczeniu języków białoruskiego i ukraińskiego w stosunkach urzędowych koło żydowskie wystosowało pod adresem prem. Grabskiego protest z powodu nieuwzględnienia w przepisach tych języka żydowskiego. Protest domaga się rewizji przepisów w tym duchu.

—::::—

Demonstracje ukraińskie.

WARSZAWA. 27. czerwca. — (A. W.) Metropolita Djonizy w d. 21 i 22 b. m. odbył wizytację klasztoru Jabłoszyńskiego na Podlasiu. Metropolitę witały urzędowo władze polskie i przedstawiciele ludności prawosławnej. Po ukończeniu uroczystości religijnych, kilku obecnych tam posłów ukraińskich w pobliżu klasztoru urządziło wiec, na którym powzięto uchwałę przeciw wprowadzaniu nowego stylu do cerkwi prawosławnej.

—::::—

Nowe wyroki śmierci w Rosji.

PETERSBURG. 27. czerwca. (A. W.) Najwyższy sąd sow. ogłosił wyrok w sprawie tak zw. Sawinkowców: Skazani na śmierć: b. por. Michajłow, kupcy Kowalew i Smirnow, b. por. Grigorjew, b. sztabsrotmistrz Jakowlew i włościanie Bogdanow, Lewicki, Jegorow i Pietrow. Czterech obwinionych skazano na 10 lat więzienia, 6 na pięć lat, ośmiu na 3 lata i konfiskatę mienia, dziewięciu na 2 lata, siedmiu uwolniono.

—::::—

Nie będzie moratorjum.

WIEDEŃ. 27. czerwca. (A. W.) „N. Fr. Presse“ zamieszcza wywiad z pr. Grabskim. Premier nasz występuje tam energicznie przeciw pogłosce krążącej we Wiedniu, jakoby zamierzone było wprowadzenie w Polsce moratorjum. Pogłoska ta szerzona jest przez spekulantów i niema żadnych podstaw realnych.

—:::—

Mussolini i jego ludzie.

To co się obecnie dzieje we Włoszech jest niczem więcej jak logicznem następstwem systemu, którego wyrazem jest amnestja wielkanocna z r. 1922. W amnestji tej została ustalona zasada, że *przynależność partyjna* zbrodniarza decyduje o jego karalności.

Jeden z morderców Matteottiego, *Dumini* oświadczył wobec jednego z faszystów na miesiąc przed morderstwem, że *ma na sumieniu 10 lub 11 morderstw politycznych.* Nie pozostawało mu nic innego, jak tą drogą, jeżeli nie miał umrzeć z głodu albo popełnić samobójstwa. Te wynurzenia dostały się do wiadomości posła socjalistycznego *Dugeniego* jeszcze przed czynem i na jego życzenie złożył je faszysta, który mu je powtórzył do protokołu. Dumini, któremu bezkarnie uszło 11 morderstw popełnionych dla „celów narodowych" nie znał żadnego odwrotu, gdy szło o usunięcie przeciwnika. Tembardziej, że był pewny bezkarności, którą mu zapewniały subwencje z rządowego funduszu prasowego i współpracownictwo w oficjalnym organie prasowym prezydenta ministrów.

Naczelny redaktor „Corriere d'Italia" oficjalnego organu Mussoliniego *Filippelli* został uwięziony a dokumenty jakie miał przy sobie naprowadziły sąd na potrzebę uwięzienia generalnego sekretarza partji faszystowskiej *Marinellego.* Ponieważ równocześnie głośne stały się obciążające zarzuty przeciw dyrektorowi biura prasowego partji faszystowskiej *Freddiemu,* zwolnił go Mussolini tymczasowo z urzędu. Podsekretarza stanu *Finziego* chroni przed aresztowaniem jego mandat poselski. Przeciw niemu podnoszą się zarzuty, że utrzymywał bliskie stosunki z mordercami i że *dokumenty, które posiadał Matteotti* jego kompromitowały w pierwszym rzędzie. Przeciw niemu przemawia pozatem, że 12. czerwca, 48 godzin po morderstwie wyraził się: „idzie o zbrodnię polityczną ale bezpośredni sprawca czynu i jego inicjatorzy to są osoby, które *niełatwo wpaść mogą w ręce sprawiedliwości".* Słowa te, wyrzeczone wobec kilku posłów wyrwały jednemu z nich okrzyk: „W takim razie wiesz, że Matteotti nie żyje"!

Cóż ma jednak Mussolini z tem wszystkiem do czynienia? 8. czerwca na dwa dni przed mordem, pisał jeden z dzienników faszystowskich: Matteotti jest drobną cząstką tej bandy, którą rychło sprzątnie energiczne wkroczenie wodza (Mussoliniego). Już 1. czerwca pisał osobisty organ Mussoliniego „Popolo di Italia": „Mussolini uważał zachowanie się większości za zbyt powolne, ponieważ Matteotti (krytykując metody wyborcze) wygłosił najbardziej prowokującą mowę, która zasłużyła na bardziej dosadną ocenę, niż określenie „banda", jakiego użył poseł Giunta". Dziennik, który tak pisał, jest bezpośrednio inspirowany przez Mussoliniego.

Faszysta- dyssydent *Cezare Forni* w mowie wygłoszonej przed miesiącami w Vella wyraził się był, że Mussolini znajduje się w złem otoczeniu. Na skutek tych słów, został wezwany przez prefekta, aby wymienił, które osoby ma na myśli: Forni wymienił wówczas nazwiska: Cezara *Rossi,* Luigi *Freddi,* Aldo Fiuz, i Francesco Giunta. W krótki czas po tem, 28. stycznia 1924 powiedział Mussolini w mowie wygłoszonej w Palazzo Venezia:

„Tych, których scharakteryzowano jako złych doradców dobrego tyrana, jest pięć czy sześć osób, które każdego rana zgłaszają się do mnie do raportu. W każdym razie wyrażam tu tym, którzy są bezpośrednimi współpracownikami moich codziennych spraw i którzy przedewszystkiem dzielą bezpośrednią odpowiedzialność za rządy faszystowskie najgłębsze uczucie wdzięczności i przyjaźni".

Oprócz osób wymienionych przez Forniego wchodzą tu jeszcze generał de Beno i Marinelli, obaj w związku z mordem usunięci ze swych stanowisk.

Zamordowanie Matteotti'ego, które Mussolini określił, jako dzieło największego wroga, w rzeczywistości jest dziełem jego *najwierniejszych* przyjaciół, z którymi solidaryzował się do ostatniej chwili.

—:::—

Wiadomości skarbowe.

Wymiana banknotów markowych na złote.

Z dniem 1. lipca rb. marka polska zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14. IV. 1924 r. przestaje być prawnym środkiem płatniczym. Pozostałe w obiegu marki będą wymieniane przez Centralną Kasę Państwową, kasy skarbowe oraz oddziały Banku Polskiego do dnia 30. listopada 1924 r., poczem zaś do 31. maja 1925 r. tylko przez Centralną Kasę Państwową, oraz oddziały Banku Polskiego.

—:::—

Wpływy z danin publicznych i monopoli.

W maju r. b. z podatków pośrednich osiągnięto ponad preliminarz 365.215 złotych, z ceł i wpływów ubocznych 1.590.209 złotych, z opłat stemplowych 360.735 zł., z opłat wywozowych 949.775 zł. i z monopoli 1.559.784 zł.

Ta nadwyżka wpływów ponad sumy preliminowane świadczy, iż tętno życia handlowego, którego wykładnikiem są podatki pośrednie, cła i opłaty wywozowe, oraz opłaty stemplowe i obroty monopolów, nie osłabło, jak głoszą zainteresowani.

—:::—

„Chrześcijańsko - społeczny" rząd w walce z urzędnikami.

WIEDEŃ, 26. 6. (Pat.) Rząd odrzucił żądanie urzędników państwowych Wydział XXV. oświadczył, że nadal z rządem pertraktować nie będzie.

—:::—

Z ziemi Mickiewicza.

I.

Nowogródek, 21. czerwca.

Drugi dzień się siedzi w tym zacisznym zakątku, gdzie — wyrażając się trochę przesadnie — oddycha się powietrzem pierwszej młodości Mickiewicza. Tarapaty dwudziestoczterogodzinnej podróży ze Lwowa wobec ciągłej regeneracji fizycznej i duchowej, jaka na szczęście jest udziałem normalnego człowieka, zostały już zapomniane; buzują znowu świeże, młode siły i młoda otucha. I znowu budzi się pęd do szukania czegoś nieznanego, jakgdyby się nie wiedziało, że od tysięcy lat żyje w nas tęsknota za tem nieznanem — a ono wiecznie przed nami ucieka.

Chcę być historjografem naszej wycieczki, więc zacznę od początku. Nie będę się rozwodził ani nad sympatycznem pożegnaniem nas na dworcu lwowskim przez grono znajomych, gdzie pewna mała niewiastka mojemu towarzyszowi udzielała wielu rad i przestróg, nacechowanych najczulszą macierzyńską pieczołowitością, ani nad mniej sympatycznemi niespodziankami podróży. Mieliśmy co prawda jak udzielni panowie całe dwa przedziały wyłącznie dla siebie — z tego jedynie powodu, że nie tak łatwo znaleźć warjata, któryby się decydował jechać bez przerwy 24 godzin i to wagonem naszej wschodniej kolei, przeznaczonym wyłącznie dla jadących aż do Wilna. O, ten wagon był jak jakiś dom, nawiedzany przez duchy — zdaje się, że cały pociąg był taki — co pewien czas bez niczyjego przyczyniania się drzwiczki to jedne, to drugie otwierały się nagle, ukazując perspektywę nagłej i niespodziewanej śmierci temu, ktoby w czasie jazdy z lekkomyślnem zaufaniem chciał się o nie opierać, by wyglądać przez okno. Poza tem pociąg nasz postanowił z uporem godnym lepszej sprawy wyróżnić się czemś od przeciętnych pociągów i na stacji w Ożydowie zatrzymał się niczem w Paryżu na całe dwie godziny. Po długich deliberacjach zdecydowano się odłączyć niepasłuszną maszynę i zatelegrafować do Brodów po więcej obowiązkową jej koleżankę, na której przybycie pasażerowie czekali zależnie od temperamentu już to z filozoficzną apatją już to z nietajonymi objawami wściekłości. Do pierwszych należałem ja, któremu obojętne było, kiedy i gdzie przyjadę, do drugich nieszczęśnicy, którzy stracili połączenie do Łucka. Szczęście w całem tem nieszczęściu było, że tym pociągiem nie jechał jakiś dyplomata niezaprzyjaźnionego państwa...

Każdego roku na czas mej wycieczki mam zamówioną pogodę; nie jest atoli dobrze, jeżeli ktoś — w tym wypadku wyższe siły — zbyt skrupulatnie stara się wypełnić przyjęte zobowiązanie. Pogoda — bardzo ładnie, ale po co aż piekielny upał? Pociąg mknie beznadziejnie monotonnemi i beznadziejnie smutnemi pustoszami Polesia, terenami wojny partyzanckiej, jaką z nami prowadzi osławiony „ataman" Mucha, przez pożar powietrza. Nasz wagon staje się jakby specjalnie wymyślonym przyrządem tortur: przez niedomykające się okna i drzwi wciska się pył i całymi pokładami osadza się na kanapach, ubraniu, bieliźnie i wszystkich odsłoniętych częściach ciała, obladnego potem. Ani usiąść, ani dotknąć się czego... lepka sadza rozmazuje się zaraz po tobie. Gorąco wysusza gardła — tymczasem nigdzie wody ni piwa dostać nie można, gdyż wagon nasz jako ostatni staje zawsze dolęko poza obrębem stacji, a pociąg po minucie lub dwuch minutach postoju rusza nagle „tak cicho jak duch, gdy odlata". I o męko Tantalowa, duszący się w szatańskim wozie, słyszymy, jak tam, daleko, w błogosławionych stronach rozkoszne, upajające niosą się słowa: „Piwo, limoniada" — lecz my tylko ich dźwiękiem się pieścimy do nas nikt z napojem życia od bufetu nie przyjdzie a my nie mamy śmiałości rwać ku tej oazie, majaczącej daleko — aby w niej nie pozostać aż do następnego pociągu, podczas gdy nasze proprjeteta powędrują bez nas dalej.

Jest jedna smutna pociecha dla człowieka, że wszystko się kończy. Kres naszej udręki nastąpił w Nowojelni, gdzie ze słowami plugawych złorzeczeń opuściliśmy nasz wagon, śmiesznie nieudolnie imitujący podróż przez Saharę, aby się przesiąść do innego instrumentu lokomocji, również specjalnego choć nieobliczonego już na torturу ludzkie typu — do pociągu kolejki wązkotorowej, który miał nas zawieźć do Nowogródka.

O miłościwy, o czarowny chłodzie wieczoru! O święty, niepokalany płomyku pierwszej gwiazdy wieczornej! z jakiemż dzięczynieniem zawieszają się na tobie oczy naszej z płomieni wyrywającej się tęsknoty! Nie, nie było we mnie patosu, którego móglbym się był nabawić, przyglądając się przez szereg lat z twardej konieczności grze niektórych lwowskich artystów jako królów i bohaterów — gdy szeptałem w głębi swojej niesłyszalne słowa:

— Bądź uwielbiony mroku wieczorny, piastunie miłości i mądrości! Bądź pozdrowione niebo chłodnego zamyślenia, z którego wytryskują myśli, twoje, gwiazdy! Chwała ci, zbliżająca się nocy, albowiem ty jesteś sensem życia!

A oto nasz „wązkotorowy" pociążek. Jestem pewny, że takiej pokraki nie widzieliście nigdzie. Są to trzy pudełka, niemyte z pewnością od czasu wybuchu wojny światowej, z otworami tylko z przodu i tyłu.

Kałuska — kałuża...

(Inż. Herman, ks. Kozlowski, sędzia Waligórski et consortes w roli denuncjatorów.)

Dziś, w czasach, gdy i rząd zaczyna rozważać sposoby unormowania stosunków na kresach, gdy sprawiedliwość dziejowa każe dać wszystkim obywatelom zamieszkującym kresy równe prawa bez względu na wyznanie i narodowość, w czasach, gdy — pragnąc dobra wskrzeszonego tyloma ofiarami życia i krwi państwa — winni wszyscy obywatele dążyć do godzenia waśni narodowościowych, w takich czasach w Kałuszu znalazła się gromadka ludzi, uzurpująca sobie prawa reprezentacji ogółu Polaków.

Gromadka ta, której cichcem przewodzi osławiony swą miernotą starosta „baron“ von Brückman, składająca się z „dyrektora“ Tespu Hermana, znanego donżuana w sutannie wikarego ks. Stanisława Kozłowskiego, sędziego Waligórskiego i naczelnika sądu Piaseckiego, opanowawszy z racji swych urzędowych stanowisk wszystkie miejscowe organizacje jak T. S. L., „Sokół“, Kółko rolnicze i t. p., wypowiedziała walkę wszystkim czynnikom, nie idącym na ich pasku endeckim. Forma walki tej nie jest jawna, lecz podstępna i skryta.

Donosy starościńskie na komendanta P. K. U. do Dowództwa dywizji piechoty, nagonka na byłego oficera ewidencyjnego, brutalna walka o mieszkanie z byłym sekretarzem nadleśnictwa, dyrektorskie rugi robotników salinarnych, inwigilowanie przez oddaną tej chuliganji Policję państwową pod zarzutem ciężkich zbrodni Bogu ducha winnych ludzi, denuncjowanie nauczycieli i nauczycielek, ograbianie skarbu państwa przez pobieranie całej pensji latami, nie pełniąc równocześnie obowiązków (jak n. p. jeden z katechetów), w miljardy idące okradanie tegoż Skarbu jako współwłaściciela Tespu przez używanie materjałów i pracy robotników do celów nic wspólnego z Tespem nie mających — oto praca Organizacji Narodowej w Kałuszu!

Ostatnio chuligania ta, nie syta swych zwycięstw, opadła znowu miejscowego proboszcza ks. Szeligiewicza, człowieka wiekowego, który przeszedł całą gehennę wojny w Kałuszu.

Powód napaści — oto chęć osadzenia swego członka, zajmującego się ku ogólnemu zgorszeniu wszystkiem innem tylko nie kościołem ks. Kozłowskiego na probostwie. I oto z powodu tego, że ks. Szeligiewicz nie przeciwstawił się urządzeniu rekolekcji ruskich (w cerkwi) i dla bardzo licznej kolonji niemieckiej w jej rodzinnym języku w kościele parafialnym, chuliganja kałuska patentowo narodowa wysłała do konsystorza rz. kat. we Lwowie jako Organizacja Narodowa powiatu kałuskiego — rzekomo w imieniu wszystkich Polaków — pod l. 106 donos, w którym pomawia ks. Szeligiewicza o „antypaństwową“ działalność, o szerzenie idei kościołów narodowych w Polsce i t. p. herezje.

Donos ten w konsystorzu nosi l. 4275/924.

Walka religijna — obecnie w powyższy sposób zapoczątkowana — przynieść może tylko szkodę Państwu na kresach. Dlatego też w imię dobra Państwa, w imię wolności wyznania — co gwarantuje konstytucja — wzywamy wszystkie miarodajne czynniki, by donosom tym nie dawały posłuchu i wiary, a celem ukrócenia tej kreciej roboty rozpędziły na cztery wiatry Piaseckich, Hermanów, Kozłowskich, Brückmanów, Waligórskich i t. p. oszczerców z Kałusza, a cała ludność będzie im za to wdzięczna.

iwon.

Wyrok zasądzający tow. Hoffmana zniesiony!

Przy ponownej rozprawie tow Hoffman uwolniony.

Sąd okr. karny we Lwowie zasądził w styczniu b. r. tow. Franciszka Hoffmana przew. Związku pracowników gminnych za występek pochwalania czynów karygodnych popełniony rzekomo w czasie przedostatniego strejku pracowników gminnych na karę aresztu przez 3 tygodnie.

Przeciw temu wyrokowi wniósł obrońca tow. Hoffmana, tow. dr. Herschthal zażalenie nieważności do Sądu Najwyższego w Warszawie.

Na posiedzeniu niejawnem, odbytem dn. 6. maja 1924 Sąd Najwyższy uwzględnił zażalenie, zniósł zaczepiony wyrok i przekazał sprawę Sądowi okręgowemu lwowskiemu, w celu przeprowadzenia ponownej rozprawy.

Ponowna rozprawa wyznaczoną została na dzień 27. b. m. Rozprawie przewodniczył sędzia sądu okr. Łukianowicz, jako wotanci zasiadali ssok. Chlamtacz i Antoniewicz. Oskarżał prok. Rusin, obronę prowadził tow. dr. Herschthal. Po ponownem przesłuchaniu oskarżonego i kilkunastu świadków zabrał głos prok. Rusin żądając zasądzenia tow. Hoffmana w myśl aktu oskarżenia, t. j. za zbrodnię gwałtu publicznego. Tow. dr. Herschthal, wykazał całą nicość oskarżenia, naprowadził, że tow. Hoffman, jako świadomy działacz, dbając o powodzenie strejku spełnił swój obowiązek wobec ogółu pracowników właśnie w ten sposób, że używał całego swojego wpływu na to, by strejk miał przebieg poważny i stanowczy, a nie przeradzał się w akcję bezmyślnych gwałtów, wykazał, że gdyby nawet wszystko to, co zarzuca tow. Hoffmanowi akt oskarżenia było prawdą, to jeszcze nie byłoby w tem żadnego czynu karygodnego i wniósł o uwolnienie tow. Hoffmana od winy i kary.

Po krótkiej naradzie przewodniczący Trybunału ogłosił wyrok uwalniający tow. Hoffmana dla braku zarówno dowodów winy, jak i istoty czynu karygodnego w działaniu oskarżonego. Prokurator zgłosił przeciw uwalniającemu wyrokowi zażalenie nieważności.

do których wchodzi się jak do obory, aby usadowić się na jednej z dwóch ław, ciągnących się pod ścianami. Lampy oczywiście dla tego pociągu są zbyt nowoczesnym wymysłem, więc na wysokiej półce umieszcza się kaganek, który żółtem, migotliwem światłem brudzi przestrzeń wnętrza. Na szczęście, do tych chlewków dołączono coś w rodzaju letniego wozu tramwajowego bez ścian, porzniętego tylko rządami ławek. Tutaj wsiedliśmy, zadowoleni, że jesteśmy na świeżem powietrzu i że możemy pełnemi piersiami wdychać chłodną woń pól i lasów litewskich. Fantastycznej struktury maszyna — może należąca jeszcze do typu pierwszych maszyn Stefansona, poczyna prychać, sapać... ruszamy.

Na niebie gaśnie, stapiając się w siność, wielka, purpurowa zorza. Jak upiór, starym zamku, pociąg nasz brzęczy zardzewiałem żelaziwem spojeń: ma się wrażenie, że cały ten rozklekotany aparat rozleci się przy pierwszem silniejszem wstrząśnieniu. Ale nie... on tylko staje. Wyszli odpowiedzialni jego przedstawiciele, podumali nad maszyną, przemówili jej do rozumu i ze stękiem niezadowolenia pociągnęła „wagony“. Co więcej, postanowiła nas olśnić fajerwerkiem. Więc jęła wyrzucać z rachitycznej swej gardzieli snopy ślicznych iskier, które migocąc w ciemności jak złote owady czepiały się ubrań i twarzy jadących w „wozie tramwajowym“. Trzeba było osłaniać się żarzutkami i przymykać oczy mimo że to miała być dla nich poetyczna dystrakcja.

Dowlekliśmy się jednak szczęśliwie do celu. I taka do muzeum starożytności należąca bestja spełnia jednak swe zadanie. Jesteśmy w Nowogródku.

O naszych wrażeniach i przygodach w mieście dzieciństwa mickiewiczowskiego w następnym liście. *Artur Ćwikowski.*

Z działalności Kasy Chorych m. Lwowa.

Rada Kasy chorych m. Lwowa odbyła dnia 21. czerwca br. VIII. posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa Rady p. Węglowskiego. Z przedłożonego sprawozdania kasowego zasługuje na szczególną uwagę, że świadczenia w gotówce za czas od 1. stycznia do 31. maja wynosiły 331 miljardów 907 miljonów! Pomoc lekarska kosztowała 223 miljardów, za leki wypłacono 159 miljardów, koszta leczenia w szpitalu 15 miljardów, druki i potrzeby biurowe 41 miljardów, płaca personalu 121 miljardów. Koszta administracji wynosiły za ten czas 8.4 proc. W Kasie chorych leczono 51.019 chorych. U specjalistów 27.364, recept wydano 67.185. Szkieł wydano 1763, protez zębnych 278. W sanatorjum w Hołosku leczono 27 osób, w Tow. walki z gruźlicą 148 osób. W sanatorjum w Szkle leczono w pierwszym miesiącu 50 osób, na sezon letni 1924 wobec tego, że oddany będzie do użytku nowy pawilon wyśle się do 300 chorych. Wkładki w Kasie chorych m. Lwowa obliczono od zarobku dziennego 6 zł., wtedy, gdy warszawska Kasa ma granicę podniesioną do 30 zł. Lwowska Kasa licząc się z ogólnym zastojem nie podwyższyła tych granic zarobku, a ma najniższe wkładki Kas chorych w Polsce, tak, że nie ma wogóle niższych wkładek kasowych w całem Państwie.

Imieniem Komisji rewizyjnej złożył sprawozdanie z odbytej lustracji Kasy chorych w dniach od 11. do 18. maja wiceprezes p. Nowakowski. Komisja przeprowadziła kontrolę wszystkich ksiąg głównej kasy i wszystkich biur. Rachunkowość w kasie prowadzoną jest skrupulatnie i porządnie, każda pozycja pokryta jest odpowiednim dokumentem. Przychodząc do poszczególnych cyfr komisja stwierdziła, że Zarząd Kasy poczynił ogromne wkłady na rozszerzenie pojedyńczych działów i ulepszenie funkcjonowania całej instytucji. Zarząd Kasy nadbudował II. i III. piętro na budynku Kasy, oraz przeprowadził adaptacje całego budynku. Cała robota ukończona w r. 1924 kosztem blisko 2 miljardów. Przez to uzyskano 15 nowych pokoi i przerobiono dawne ubikacje mieszkalne na biura. Urządzonem zostało też ambulatorjum chirurgiczne, wyposażone w najnowsze narzędzia i środki. Urządzono lampy kwarcowe, kąpiele elektryczne, zmontowano nowy roentgen i założono własną aptekę, tak, że Kasa na lekach wydawanych z własnej apteki zaoszczędza ogromne kwoty. Wybudowano nowy dom o 24 pokojach w sanatorjum w Szkle, tak że w roku bieżącym najprawdopodobniej, ze zgłoszonych 300 podań na wyjazd do Szkła prawie wszystkie podania będą uwzględnione. Wyniki leczenia tam są bardzo dodatnie, o tem mogą powiedzieć wszyscy członkowie, którzy doznali ulgi w swoich cierpieniach. Do Domu Zdrowia w Mikuliczynie wysłano dotychczas 35 osób, a udzielono zapomóg na wyjazd do innych miejscowości około 1000 osobom. Płucno chorych wysłano na leczenie do sanatorjum w Hołosku, o ile było wskazanem odesłano chorych do sanatorjum w Iwoniczu. Kończąc swoje czynności Komisja rewizyjna pod przewodnictwem p. redaktora Laskownickiego zauważa jeszcze, że własna apteka była bardzo potrzebną do podniesienia i jakości leków dla członków Kasy, nie mówiąc o tem, że apteka daje poważne zyski materjalne.

Wobec tego wyraża Komisja rewizyjna pełne uznanie Zarządowi i Dyrekcji i podziękowanie za dotychczasowe zabiegi i prace dla dobra ubezpieczonych i ich rodzin.

Po referacie Dra Bubera w sprawie zakupna domu przy ul. Fredry Rada Kasy na wniosek adw. Dra Landesa przyjęła do wiadomości transakcję tę i wyraziła uznanie za tak korzystne kupno nieruchomości. W domu tym utworzone zostanie ambulatorjum dentystyczne i inne ambulatorja dla chorych.

Wreszcie uchwalono gremialnie wziąć udział w uroczystości otwarcia nowego pawilonu w Szkle, która się odbędzie w niedzielę, dnia 29. czerwca br.

Towarzysze i Towarzyszki!

Na zasadzie uchwały C. K. W. z dn. 26. ub. m. wzywamy wszystkie Komitety Okręgowe, powiatowe, oraz miejscowe do urządzenia w dniu 13. lipca br.

DNIA PROPAGANDY NA RZECZ P. P. S.

połączonego ze Zjazdami powiatowymi PPS. w całym kraju.

Wszystkie Komitety Okręgowe dołożą wszelkich starań, żeby podległe im komitety powiatowe urządziły 13. lipca w miastach powiatowych zbiórkę członków Partji, oraz sympatyków ze wszystkich środowisk organizacyjnych. Na zbiórkę tę organizacje przybędą ze sztandarami i transparentami. Poczem należy urządzić wiec poświęcony wyjaśnieniu znaczenia „Dnia Propagandy na rzecz PPS.“. Po wiecu członkowie organizacji danego powiatu i sympatycy, zaproszeni przez poszczególne komitety w obrębie powiatu — zbiorą się na Zjeździe powiatowym PPS. Porządek obrad zjazdów powiatowych będzie następujący:

1) Solidarność klasy pracującej miast z klasą pracującą wsi w walce o wyzwolenie społeczne i polityczne.

2) PPS. jako organizacja ludu pracującego w mieście i na wsi.

3) Walka z reakcją obszarniczo-kapitalistyczną komunizmem.

C. K. W. ogłosi rezolucję z odpowiedniemi hasłami dla zjazdów powiatowych. W miejscowościach, które są same dla siebie Okręgami partyjnemi (np. Warszawa, Łódź, Zagłębie Dąbrowskie, Katowice) zamiast zjazdów odbędą się walne zebrania członków i sympatyków.

Nadto na dzień 13. lipca CKW. przygotowuje Jednodniówkę, na którą należy już teraz nadsyłać zamówienia.

O dalszych szczegółach, dotyczących organizacji i przeprowadzenia akcji Dnia Propagandy, Komitety Powiatowe i Okręgowe będą powiadomione okólnikiem Sekretarjatu Generalnego C. K. W.

Prezydjum C. K. W. P. P. S.

—::::—

Sąd okręgowy Oddz. V. jako handlowy.
Sambor dnia 26 kwietnia 1924.

Firm. 110/24.
Spdz. II. 22.

Wpis firmy Spółdzielni Nr. 8.

Należy wpisać do rejestru spółdzielni. Siedziba spółdzielni: Sambor, Województwo lwowskie. Brzmienie firmy: Spółdzielnia robotników budowlanych, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Data statutu 6 kwietnia 1924. Przedmiot przedsiębiorstwa: cel dla gospodarczego podniesienia robotników budowlanych i pokrewnych kategorji. Czas trwania nieograniczony. Dyrekcja składa się z 3-ch członków i 3-ch zastępców. Członkami Zarządu wybrani zostali Jan Paluch, Andrzej Pajewski i Andzej Stompe zaś ich zastępcami Jan Dąbrowa, Jan Iskrewicz i Jan Nawrota. Podpis firmy: pod brzmieniem firmy podpisują ważnie dwaj członkowie. Ogłoszenia umieszczane będą w »Dzienniku Ludowym« lwowskim. Udziały członków dziesięć złp., który ma być umieszczony w 5 ratach miesięcznych, licząc od dnia podpisania deklaracji przystąpienia. Odpowiedzialność do wysokości dwukrotnej zadeklarowanych udziałów. Rok administracyjny liczy się od 1 kwietnia do 31 marca każdego roku. Podpisy likwidacji ustawowe. Data wpisu 26 kwietnia 1924. 543—1

Zastępca naczel. redaktora i redak. odpow. BRONISŁAW SKALAK — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. Tel. 496,